Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XX. Kraków, poniedziałek 6 grudnia 1937 Nr. 335 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Czang Kai Szek żąda wycofania armii japońskiej przed rozpoczęciem rokowań

Ambasador niemiecki przedkłada 5 warunków Japonii

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Hankou, 6. 12. (R) Rozmowy, jakie się toczyły w Nankinie między marsz. Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem Rzeszy Trautmanem, zakończyły się w dniu wczorajszym. Korespondent Agencji Reutera sądzi, że marsz. Czang-Kai-Szek w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że rokowania pokojowe z Japończykami są niemożliwe, dopóki wojska japońskie działają na ziemiach chińskich. To też marsz. Czang-Kai-Szek miał jakoby zaproponować uprzednie wycofanie armii japońskiej z Chin.

Szanghaj, 6. 12. (R) Ambasador niemiecki w Chinach Trautman powrócił wczoraj do Hankou po przeprowadzeniu w Nankinie rozmów z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem. Według wiadomości otrzymanych z Hankou, wydaje się rzeczą prawie pewną, że amb. Trautman wywarł nacisk na Czang-Kai-Szeka, zachęcając go do zawarcia pokoju i przedłożył mu warunki, przy przyjęciu których Japończycy byliby — zdaniem jego — skłonni do wszczęcia rokowań pokojowych. Warunki te są następujące: 1) przystąpienie Chin do paktu antykominternowskiego, 2) uznanie Mandżurii i zatwierdzenie autonomii Chin północnych, 3) stworzenie koncesji japońskiej w Szanghaju, 4) poddanie rewizji taryf ceł chińskich, 5) reorganizacja Kuomintangu.

Jak się zdaje, marszałek Czang-Kai-Szek nie przyjął tych warunków, nie zerwał jednak układów i złożył ambasadorowi niemieckiemu swoje kontrpropozycje.

W chińskich kołach politycznych w Hankou oświadczono, że zabiegi niemieckie, mające na celu położenie kresu konfliktowi na Dalekim Wschodzie, złagodziły jedynie formę, lecz nie treść żądań japońskich. Propozycja japońska nie wspomina wcale o wycofaniu wojsk japońskich z terytorium chińskiego, które to wycofanie było podstawowym warunkiem Chińczyków do rozpoczęcia jakichkolwiek rokowań.

Nankin podzieli los Addis-Abeby

Obawa rabunków w chwili odwrotu

Nankin, 6. 12. (R) Wskutek panujących w Nankinie i w okolicach silnych mrozów, oddziały chińskie broniące Nankinu cierpią dotkliwie, nie mając ciepłych ubrań. Zywność wystarczy tym wojskom zaledwie na kilka dni.

W mieście panuje duży niepokój. Ogłoszony został stan wojenny. Ulicami krążą patrole wojskowe, zwłaszcza w dzielnicach w pobliżu portu, w których snują się bandy maruderów, stanowiące poważne niebezpieczeństwo. Istnieje obawa, iż owe niezdyscyplinowane elementy chińskie rozpoczną rabowanie miasta w chwili ogłoszenia ogólnego odwrotu.

* * *

Szanghaj, 6. 12. (R) Agencja Reutera donosi: Wojska japońskie zajęły miasto Kuyung, położone o 33 klm na południowy wschód od Nankinu. Japońskie koła wojskowe zapowiadają bliskie zdobycie stolicy.

Bombardowanie trwa

Nankin, 6. 12. (R) Eskadra japońska, złożona z 9 samolotów, bombardowała dziś i zniszczyła lotnisko, pałac Mingów, położony wewnątrz miasta i wreszcie składy benzyny, które wyleciały w powietrze. 6 domów mieszkalnych w sąsiedztwie lotniska zostało zdemolowanych. Ofiar w ludziach nie ma.

Szanghaj, 6. 12. (R) Agencja Reutera podaje szczegółowy opis bombardowania przez Japończyków 2 statków, płynących pod flagą brytyjską. Według tych informacyj, wczoraj w czasie bombardowania Wuhu przez samoloty japońskie trafione zostały pociskami statki „Tuckwo" i „Tatung", mające znaki czerwone i barwy angielskie, wyraźnie wymalowane na pomostach i na burtach. Na statku „Tuckwo" powstał pożar, zaś statek „Tatung" poważnie uszkodzony osiadł na mieliźnie. Wśród załogi każdego z tych parowców znajdowało się 3 lub 4 oficerów brytyjskich.

Podczas bombardowania zwalił się dach składów angielskich. Na dachu również wymalowana była flaga brytyjska.

Znowu b. starosta na ławie oskarżonych pod zarzutem nadużyć pieniężnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 6. 12. (A) Z Gdyni donoszą, iż dziś o godzinie 9 rano rozpoczął się tam sensacyjny proces przeciwko byłemu staroście kartuzkiemu Jerzemu Czarnowskiemu, oskarżonemu o defraudację kilkudziesięciu tysięcy złotych, z czego poważna kwota pochodziła z funduszu pomocy dla bezrobotnych. Jak wynika z aktu oskarżenia, starosta Czarnowski zużył na cele prywatne część funduszu, przeznaczonego na budowę dróg i zatrudnienie bezrobotnych. Między innymi zużył pieniądze na koszta pobytu swej rodziny na letnisku.

Starosta Czarnowski tłumaczył się w śledztwie, iż pieniądze zużył z polecenia nieżyjącego już dziś naczelnika pomorskiego urzędu wojewódzkiego Zgrzebniaka na cele polityczne, a mianowicie na popieranie akcji BBWR. Akt oskarżenia obejmuje blisko 60 stron pisma maszynowego. Proces, na który powołano świadków z całej Polski, wzbudził na Pomorzu wielkie zainteresowanie. Potrwa on kilka tygodni.

Pod znakiem wizyty warszawskiej min. Delbosa

Centralny punkt zainteresowania prasy światowej

Warszawa 6. 12. (A) Wizyta ministra Delbosa w Warszawie dobiega końca. Dziś pod wieczór gość francuski w towarzystwie min. Becka cdjedzie do Krakowa, gdzie we wtorek po zwiedzeniu miasta złoży wieniec u trumny marszałka Piłsudskiego. O godzinie 11.45 opuści Kraków, udając się do Bukaresztu. W drodze przez Polskę będzie towarzyszył ministrowi Delbosowi poseł rumuński Zamfirescu.

W dniu dzisiejszym minister Delbos przyjął przedstawicieli kolonii francuskiej w Warszawie, oraz zwiedził Instytut francuski. O godzinie 12 rozpoczęła się w gmachu ambasady francuskiej konferencja prasowa, na której minister Delbos w towarzystwie ministra Becka odczytał wspólny komunikat, streszczający wyniki przeprowadzonych rozmów. Obaj ministrowie będą mieli jeszcze możność przeprowadzenia rozmów intymnych podczas dzisiejszego śniadania, oraz podczas podróży i pobytu w Krakowie.

Wizyta służy sprawie pokoju

Paryż, 6. 12. (A) „Le Temps“ zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Francja i Polska“.

Pobyt min. Delbosa w Warszawie daje okazję do manifestacji przyjaźni polsko - francuskiej. Zwracając uwagę na powitanie min. Delbosa przez min. Neuratha na dworcu śląskim w Berlinie, dziennik stwierdza, że krok ten może być tłumaczony jako potwierdzenie międzynarodowego odprężenia, spowodowanego w pewnej mierze wizytą lorda Halifaxa w Berlinie i rozmowami londyńskimi. Berlin zdaje sobie sprawę, że wizyta min. Delbosa w Warszawie jest daleką od wywoływania naprężenia międzynarodowego, lecz służy sprawie pokoju.

Omawiając rozmowy min. Delbosa w Warszawie, „Le Temps“ oświadcza, że z rozmów tych współpraca obu państw wychodzi jeszcze bardziej wzmocniona. Rozmowy te pozwalają stwierdzić, że Polska i Francja przy pomocy metod, właściwych rządom obu krajów, i w ramach swych warunków geograficznych we wszystkich okolicznościach i z tą samą troską będą się starać o zapewnienie pokoju. Sojusz polsko - francuski stanowi przykład, iż własne poglądy na poszczególne zagadnienia nie mogą stanowić przeszkody do pełnej zaufania współpracy na terenie międzynarodowym.

Przytoczywszy przemówienia min. Becka i min. Delbosa, dziennik stwierdza, że Polska, będąca mocarstwem, śledzi bacznym okiem perspektywy przyszłego paktu bezpieczeństwa w Europie zachodniej i interesuje się stabilizacją polityczną Europy środkowej.

Wizyta min. Delbosa — kończy „Le Temps“ — może tylko umocnić jeszcze bardziej zaufanie we współpracę między Polską i Francją.

Izolacja Moskwy

Londyn 6. 12. (L) Dwie angielskie gazety niedzielne „Observer“ i „Sunday Times“ zamieszczają komentarze na temat wizyty min. Delbosa w Warszawie.

„Observer“ zauważa, że wbrew zabiegom rządu sowieckiego, program podróży min. Delbosa nie objął Moskwy. Świadczy to o pewnym ochłodzeniu stosunków francusko - sowieckich. Znawcy spraw wojskowych są zdania, że sojusz francusko - sowiecki nie posiada obecnie dla Francji żadnej praktycznej wartości. W następstwie tego stanu rzeczy we Francji wzrosło znaczenie sojuszu z Polską. Omawiając normalizację stosunków polsko niemieckich, „Observer“ podkreśla, że dobre stosunki między Polską i Niemcami są również pożądane dla Francji i dla Polski, która jednocześnie uważa sojusz z Francją, jako jeden z ważnych elementów swej polityki.

„Sunday Times“ zaznacza, że fakt pominięcia Moskwy przez min. Delbosa wywołał zadowolenie. W czasie rozmów min. Delbosa w Warszawie, jak przypuszcza pismo angielskie, omawiana była sprawa pogłębienia sojuszu polsko - francuskiego. Jeżeli chodzi o inne problemy międzynarodowe, to należy przypuszczać, że były one omawiane w myśl znanej polskiej zasady „nic o nas bez nas“.

Wczorajszy „Evening Standard“ podkreśla z uznaniem polską politykę normalizacji stosunków z Niemcami i Związkiem Sowieckim. Prowadząc politykę równowagi między tymi dwoma państwami, Polska uważa sojusz z Francją jako istotny czynnik swej polityki zagranicznej. Ostatnie wydarzenia w Sowietach ochłodziły niewątpliwie sympatie sowieckie we Francji, wskutek czego polityka francuska wobec Sowietów odznacza się większą powściągliwością.

Zagadnienie kolonialne

Rzym 6. 12. (R) „Osservatore Romano“, komentując wizytę min. Delbosa w Warszawie, wysuwa szereg domysłów na temat zagadnienia kolonialnego, podkreślając jego znaczenie dla Polski ze względu na przeludnienie kraju i zapotrzebowanie surowców. Między Francją i Polską — pisze organ Watykanu — nie ma żadnych spraw spornych. W Paryżu oceniono konstruktywny charakter stosunków polskich, a w Berlinie zapatrują się na sojusz polsko - francuski jako stały i normalny czynnik polityki Warszawy i Paryża.

W końcu pismo podkreśla jako znamienny fakt ominięcia przez min. Delbosa — Moskwy.

Echa rumuńskie

Bukareszt 6. 12. (R) Dzienniki rumuńskie uważnie śledzą przebieg wizyty warszawskiej min. Delbosa.

„Independance Roumaine“ pisze, iż Rumunia rada jest z zacieśnienia sojuszu polsko - francuskiego. Wizyta min. Delbosa w Warszawie jest tym ważniejsza, że Polska odgrywa wielką rolę w Europie wschodniej.

Powściągliwość zglajchszaltowanej prasy

Berlin 6. 12. (R) Dzienniki niemieckie informują o wizycie min. Delbosa w Warszawie na podstawie komunikatów urzędowych bądź na podstawie prasy polskiej. Zamieszczane są również informacje z Paryża. Tymczasem prasa niemiecka powstrzymuje się od komentarzy

W poszukiwaniu nowych form współpracy międzynarodowych

Haga, 6. 12. (R) Wielki dziennik katolicki „Maasbode“ ogłasza artykuł o podróży min. Delbosa.

Dziennik podkreśla, że mimo starań rządu sowieckiego, min. Delbos nie jedzie do Moskwy. Świadczy to, że obecnie Związek Sowiecki odgrywa w polityce francuskiej drugorzędną rolę. Jest to zjawisko korzystne, ponieważ komunizm międzynarodowy stanowi czynnik, wprowadzający niepokój w politykę międzynarodową. Podróż min. Delbosa nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ następuje po rozmowach lorda Halifaxa z kanclerzem Hitlerem oraz konferencji londyńskiej. Kryzys Ligi Narodów spowodował, że państwa europejskie poszukują obecnie nowych form współpracy międzynarodowej.

„Ciepły talerz -- zimna zupa“

Warszawa. 6. 12, (A) W związku z pobytem min. Delbosa w Warszawie dzisiejszy „Dziennik Ludowy“ ogłasza charakterystyczny artykuł wstępny, w którym pisze między innymi: Wizyta ministra Delbosa wypróbowanego przyjaciela Polski, przedstawiciela narodu związanego z Polską węzłami głębokiej przyjaźni i najbardziej istotnych interesów, spotkała się z jak najserdeczniejszym przyjęciem ze strony społeczeństwa i niezależnej prasy. Mogła się stać imponującą manifestacją na rzecz pokoju i twórczej współpracy społeczeństw, ożywionych tymi samymi demokratycznymi ideałami. Oto jest jedna strona tej wizyty, okoliczność zewnętrzna, tj. talerz, w którym się miało podać dyplomatyczną zupę. Dziwnym trafem zupa ta była zimna. Toasty wygłoszone na bankiecie przez gospodarza ministra Becka i gościa ministra Delbosa miały uwidocznić treść i wagę wizyty. Minister Beck mówił o odrębnych indywidualnościach i posłannictwie Polski i Francji, o własnych interesach obu przyjaciół, o dwustronnym charakterze współpracy, co oznacza, że zachowuje wolną rękę w stosunku do innych państw, a więc np. do Niemiec i Czechosłowacji, lub do Włoch czy Japonii. Teoria ta pokrywa się z dążeniami polityki niemieckiej, i odbiega od celu, *który postawiła sobie Francja — która jest zwolenniczką porozumienia zbiorowego, ogólnego, w ramach Ligi Narodów.* Wreszcie minister Beck zwrócił uwagę, na korzyść, wynikającą z częstych spotkań, co się zwykło podkreślać wobec ludzi, wobec których pozostaje się w pewnym dystansie i rezerwie. *Mowa min. Delbosa była znacznie serdeczniejsza. Zaakcentował on wspólność uczuć, interesów i idei Francji i Polski, wspomniał o Lidze Narodów, o wspólnym wysiłku ku odprężeniu i współpracy, ku powszechnemu uspokojeniu i uzgodnieniu wszystkich dążeń pokojowych.*

Tego wszystkiego nie słyszało się w poprzedniej mowie. Artykuł ten nosi charakterystyczny tytuł: „Ciepły talerz — zimna zupa“.

Dziennikarz angielski wydalony z Jugosławii

Białogród 6. 12. (R) Prefektura białogrodzka zawiadomiła Huberta Harrisona, korespondenta Reutera i „New York Times“, iż odebrano mu prawo pobytu w Jugosławii. Harrison musi opuścić Jugosławię w ciągu trzech dni.

Harrison, który mieszkał w Białogrodzie od 13 lat, był wiceprezesem towarzystwa angielsko - amerykańsko - jugosłowiańskiego. Już w lipcu br. grożono mu wydaleniem. Odmówiono mu przedłużenia prawa pobytu. Zarządzenie to zostało cofnięte dzięki osobistej interwencji Stojadinowicza.

„Avala“ komunikuje, że władze jugosłowiańskie postanowiły wydalić Harrisona „z powodu tendencyjnego i niedokładnego charakteru jego informacyj“.

Jak znaleziono szczątki „Douglasa"

As „Lotu" pilot Karpiński opowiada...

Znakomity pilot Tadeusz Karpiński, przed trzema dniami wrócił z Bałkanów, gdzie brał jak wiadomo, udział w poszukiwaniach zaginionego Douglasa SP-ASJ.

Jakież wrażenia wywiózł z Bułgarii?

W zacisznym bufecie portu lotniczego, przy filiżance czarnej kawy, płynie opowieść pilota. Za oknami grudniowa plucha, szare niebo i warkot startujących maszyn. Zwykłe, codzienne, zimowe życie warszawskiego lotniska.

STARTOWAĆ DO BUŁGARII!...

— Czekałem w Bukareszcie, mówi pilot Karpiński, — na przylot Douglasa ASJ z Palestyny, miałem bowiem przejąć maszynę od Dmoszyńskiego i przyprowadzić do Warszawy.

Los zrządził inaczej.

Gdy w środę dnia 24 listopada doszła nas w Bukareszcie wieść o zaginięciu maszyny, dostałem polecenie, by na „Fokkerze" startować natychmiast do Sofii.

Po przybyciu do Bułgarii, trafiłem na początkową fazę poszukiwań; kierownik naszej placówki w Sofii, p. Złotkowski, już porozumiał się z bułgarskim departamentem lotnictwa, które wydało przez radio polecenie, aby wszyscy, ktokolwiek widział lub słyszał przelatującą maszynę — dał o tym znać natychmiast najbliższemu posterunkowi policji.

WSKAZÓWKI DRWALA

Już w środę w godzinach popołudniowych mieliśmy pierwszą odpowiedź na apel radiowy: drwal Christo Temełkow, który rąbał drzewo koło wsi Kriwa Reka, znajdującej się na wysokości 1600 metrów, widział samolot tuż nad drzewami.

Było to, jak podał, około południa i, jak się przekonaliśmy później — wskazania Christo Temełkowa okazały się prawdziwe i dopomogły do określenia miejsca katastrofy.

Nadeszły później i dalsze meldunki z okolic Petricz: tam wieśniacy słyszeli samolot po godzinie 2-ej pp.

Na specjalnej naradzie rozważyliśmy prawdopodobieństwo wszystkich pogłosek.! Ustaliliśmy przytym, że maszyną, słyszaną około godz. 2-ej pop. musiała być maszyna Lufthansy, która mniej więcej o tej porze znajdowała się w drodze z Sofii do Salonik.

OKREŚLENIE MIEJSCA

Co przyczyniło się ostatecznie do określenia okolic Jeł Tepe, jako terenu katastrofy?

— Pomiary, niemal goniometryczne — mówi pilot Karpiński. — Prócz meldunku Christo Temełkowa, mieliśmy jeszcze dwa późniejsze raporty od dwu innych drwali. Godzina, o której słyszeli przelatującą maszynę, a potem huk — zgadzały się.

Wszyscy trzej znajdowali się w różnych punktach na zboczach Pirynu wokoło Jeł Tepe i każdy wskazał nam kierunek, w którym słyszał, bądź widział samolot.

Przecięcie trzech wskazanych dróg pozwoliło na określenie miejsca katastrofy z dość dużą dokładnością.

Muszę z prawdziwą przyjemnością podkreślić niezmiernie ofiarny współudział Bułgarów w akcji ratunkowej, która w momencie przybycia pułkownika Boidewa przybrała specjalnie na sile.

WYPRAWY GÓRALI

Wsie bułgarskie w promieniu 80 — 100 km od Św. Wracza ruszyły na poszukiwania, prowadzone na własną rękę.

Dzielnych górali nie zrażały ani zadymki śnieżne, ani wiatr o sile huraganu, ani trzaskający kilkunastostopniowy mróz.

Klub wysokogórski i komitet olimpijski zgłosiły natychmiast swoją współpracę, podejmując się przeprowadzenia poszukiwań na własny koszt, byle im wskazać teren, który należy zbadać.

6 EKSPEDYCJI

Pułkownik Boidew nadał akcji ratunkowej jednolity plan i kierunek: 6-u autobusami wyruszyło z Sofii 6 ekspedycji ratunkowych, zaopatrzonych w sprzęt ratowniczy, łopaty i nosze Każdej ekspedycji towarzyszył lekarz, łączność utrzymywali specjalni gońcy. Prócz tego wymaszerował na poszukiwania cały batalion strzelców górskich i, jak już wspomniałem, cała armia wolontariuszów.

Byłem przez cały ten czas w Sofii, i mogę stwierdzić, że trudno o większe dowody życzliwości ze strony Bułgarów, niż te, których-śmy doznali.

Telefoniści i telefonistki, gdy nie zastawali nas w hotelu — zadawali sobie trud, by nas odnaleźć telefonem gdzieś na mieście; połączenie z Warszawą uzyskiwaliśmy dosłownie w dwie minuty.

TRAGICZNA WIEŚĆ

O losy polskiego samolotu, jego załogi i pasażerów troszczyła się cała Sofia, a miarą zainteresowania niech służy fakt, że przed redakcjami miejscowych pism wystawały tłumy, czekając na nowe wieści...

Wiadomość konkretną i żałobną przyniósł nam osobiście pułkownik Boidew. Było to w piątek około godz. 10 wiecz. czasu tamtejszego, gdy siedzieliśmy przy kolacji.

Dowiedzieliśmy się zaraz nazwisk członków bohaterskiej grupy, która dotarła do szczątków Douglasa; żeby ocenić ich trud, wystarczy powiedzieć, że z punktu, skąd przez lornetę dostrzegli szczątki steru i kadłuba — szli do miejsca katastrofy 4 godziny, choć była to przestrzeń zaledwie 800 metrów w linii powietrznej i około 200 metrów wzniesienia.

NAD GÓRAMI

— Czy samoloty, które brały udział w poszukiwaniach, latały nad tym terenem?

— Ja sam — mówi p. Karpiński, — gdy tylko nastały warunki do latania, kręciłem się na Fokkerze właśnie nad tą przełęczą dłuższy czas. Przelatywałem tamtędy na wysokości 300 metrów, ale biel śniegu w blasku słońca tak oślepiała oczy, że niesposób byłoby odróżnić w dole szczątki, przykrte śniegiem, które ledwo wytrawn znawcy gór przez silną lornetę zdołali dostrzec.

Żałobna wieść wywołała w Sofii przygnębienie.

Ochmistrz dworu telefonował natychmiast do króla Borysa, który znajdował się wówczas poza Sofią, komunikując mu o wyniku poszukiwań.

Nam nie szczędzono na każdym kroku wzruszających dowodów sympatii i współczucia.

O ile wiem — dodaje p. Karpiński — w Sofii zawiązał się specjalny komitet, który ma zorganizować uroczystości żałobne

MYLNE WSKAZÓWKI

— Czy brane były pod uwagę podczas poszukiwań — pytamy jeszcze — plany sporządzone na podstawie opinii jasnowidzów?

— Nie chcieliśmy zaniedbać absolutnie żadnych możności, które mogły by naprowadzić na ślad samolotu.

Pilot Burzyński poleciał właśnie w to miejsce, które wskazywał plan.

Nic tam nie znalazł. Miejsce to znajdowało się na południo-zachód od Sofii, podczas gdy katastrofa wydarzyła się o 160 km od Sofii na południo-wschód — odparł p. Karpiński.

Zjazd Kombatantów żydowskich

W sobotę i niedzielę toczyły się w Krakowie obrady zarządu głównego i rady naczelnej oraz ogólnego zjazdu Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Do prezydium zjazdu wybrano pięciu kawalerów orderu „Virtuti Militari". Główny referat wygłosił doc. Uniw. Warsz. dr Zmigryder - Konopka. Po przemówieniach powitalnych i obradach sekcyj, które przygotowały wnioski, uchwalone następnie przez zjazd, wybrano nowy Zarząd główny do którego weszli pp. Leon Holzer jako przewodniczący, oraz L. Spira i D. Lachowski jako zastępcy przewodniczącego.

Nazwiska, które chcianoby zapomnieć...

„Wierność dla partii i wodza" ślubują -- w Sowietach!

Moskwa 6. 122. (R) Z okazji pierwszej rocznicy konstytucji, która przypadła w dniu wczorajszym, zarówno w stolicy, jak i w kraju odbyły się wiece i pochody. Główną treścią przemówień wiecowych było składanie ślubowania „stania wiernie przy partii i wodzu" oraz deklaracji gotowości bezlitosnego tępienia „wrogów ludu trockistów i bucharinowców". Nazwisk innych „wrogów ludu", jak Rykowa, Jagody, Tuchaczewskiego i rozstrzelanych generałów z procesu Tuchaczewskiego mówcy nie wymieniali. Zaznaczyć należy, iż nazwiska te od dłuższego czasu są przez organy propagandy bardzo skrupulat nie przemilczane.

Lindbergh z małżonką przybył do USA.

(Specjalna służba informac „Now. Dziennika")

Nowy Jork 6. 12. (R) Na pokładzie stat ku „President Harding" przybyli tu niespodziewanie płk. Lindbergh z małżonką. Jest to ich pierwsza podróż do Stanów Zjednoczonych od czasu zamieszkania na stałe w Anglii. W Anglii, jak sądzą, pozostały dzieci państwa Lindbergh.

Według niesprawdzonych informacyj, pp. Lindbergh spędzą święta Bożego Narodzenia u pani Morrow, matki małżonki znanego lotnika. Państwo Lindbergh podróżują incogni to pod nazwiskiem Gregory.

—<>—

7000-letnie ziarna zboża

Paryż 6. 12. (A) Znany pisarz francuski Józef de Pesquidoux zamierza w przyszłym tygodniu zasiać zboże, znalezione ubiegłej zimy w doskonałym stanie w jednym z grobowców Faraonów. Zboże to liczy 7000 lat.

Rozdział 805 certyfikatów

Warszawa, 6. 12. (A) Jak już donieśliśmy, nadeszły do Warszawy pierwsze certyfikaty na nowy szedul. Do dnia 1 kwietnia 1938 przydzielono Polsce 805 certyfikatów. Kontyngent podzielono szczegółowo, a mianowicie 421 certyfikatów dla kawalerów, 110 dla panien, 204 dla rodzin, a 70 dla rzemieślników. Pierwszy transport emigrantów odpłynie 18 bm. z Konstancy statkiem „Polonia".

UŚMIECHNIJ SIĘ

SHAW

— Mój Boże, co ja nieszczęsna zrobię — przybiegła do Shawa sąsiadka, mieszkająca obok w willi. Niech pan coś poradzi, bo moja córeczka połknęła zapałki.

— Proszę, oto moja zapalniczka — grzecznie uśmiechnął się pisarz. Jutro mi ją pani odda.

W PRACOWNI MALARZA

— Tylko proszę nadać mojemu portretowi dużo życia i świeżości.

— Może pani być spokojna, kupuję farby w tym samym sklepie, w którym pani nabywa świeżość.

REGNIS

Grudzień pod znakiem odbudowy...

Marszałkowie sejmu i senatu udali się w poszukiwaniu swoich miejsc w konstytucji. Komunikatu o przebiegu rozmów nie podano. Wiadomo jedynie dotychczas, że marszałkowie sejmu i senatu zjawiali się u Prezydenta Rzeczypospolitej dla złożenia sprawozdania o przebiegu prac parlamentarnych. Sesja sejmowa rozpoczyna się dopiero. Nie było więc okazji do raportu. Marszałkowie sejmu i senatu trwają na swoich stanowiskach za zgodą Zamku. Tak ustaliła się tradycja od czasu, gdy zapomniany już teraz marszałek Świtalski zażądał godziny przerwy, by porozumieć się z Prezydentem Rzplitej, czy zechce z nim współpracować, jako z marszałkiem sejmu. Przyjście więc i odejście marszałków zależy nietylko od woli izby, ale i od decyzji Zamku. Na rezygnację w tej chwili się nie zanosi. Mogła się więc odbywać rozmowa na temat konstytucji i jej sposobu działania.

Każdy urząd, każde wyższe stanowisko zostało umieszczone w konstytucji w porządku kolejnym. Przedstawicielom prezydium parlamentu wydaje się jednak, że kolejność ta została pomieszana, że legenda stanęła tuż obok czynnika najwyższego i zaćmiła blaskiem kilka paragrafów. Marszałkowie sejmu i senatu spostrzegli się, że nietylko w konstytucji, ale i w regulaminie sejmu i senatu następuje wyłom. Obok marszałków sejmu i senatu występuje nowy czynnik nadrzędny, jest nim prezes koła parlamentarnego pułk. Świdziński. Tuż obok marsz. sejmu działa jako marszałek poseł Tomaszkiewicz. Przy boku marszałka senatu stoi generał Galica, jako prezes senackiego koła parlamentarnego.

Regulowanie „ruchu kołowego" w sejmie i senacie nie napotyka w chwili obecnej na poważniejsze trudności. Prezes płk Świdziński oraz dwaj przewodniczący kół nie piastują swoich urzędów wyniośle, nie mają ambicji zachłannych, nie chcą skoczyć na krzesła marszałkowskie, a mają zamiar jedynie lojalnie współpracować. Może dlatego właśnie zostali wybrani z pominięciem najzdolniejszego obrońcy konieczności Ozonu na terenie sejmu. Teoretyk, który musiał przekreślić poglądy głoszone w ciągu dwóch lat dla uzasadnienia nowego partyjnictwa na terenie sejmowym, poszedł sam w cień, syt sławy dotychczasowych zaszczytów. Nie ubiegał się o żadne urzędy, nie przyjął nawet stanowiska przewodniczącego komisji wojskowej. W każdym razie nie zgłosił kandydatury ku uciesze „Słowa" wileńskiego. Być może przykłady z Kiplinga, szybki zwrot orientacyjny stanęły na przeszkodzie w szerszym sprawozdaniu funkcji na terenie sejmu. W każdym razie t. z. sławkowcy zapisują na swoją korzyść ten stan rzeczy w sejmie.

Zmiany nastąpiły również i na terenie senatu. Generalny referent budżetu senator Kozłowski ustąpił miejsca senatorowi Rostworowskiemu. Nie będzie więc homeryckich walk i bojów, starć z ministrem skarbu. Skończą się podchwytliwe pytania i ukryte aluzje na temat równowagi budżetowej.

Senator Leon Kozłowski występuje w chwili obecnej już w nowej roli. Wierny towarzysz pułk. Sławka wstąpi Ozonu. Czy odegra rolę konia trojańskiego czy tylko zarży śmiechem, gdy przeczyta dlaczego jedna z posłanek wstąpiła do Ozonu, jakimi kierowała się motywami. List umieszczony w „Gazecie Polskiej", uzasadniający konieczność solidarności u góry, a więc unikania tarcia na szczytach, posiadać będzie wagę dla osób kierowniczych w senacie.

Małe troski i kłopoty zaprzątają w tej chwili umysły działaczy parlamentarnych. Prace sejmowe rozpoczynają się dopiero. Senat czeka cierpliwie aż przyjdzie jego czas. Przygotowania dokonywane są skrupulatnie. Powołano specjalnego profesora dla uzgadniania ustaw z duchem obowiązującego prawa. Dla uniknięcia walk i tarć nikt nie zastanawia się nad koniecznością uzgodnienia z ustawą kwietniową. Niech spoczywa w spokoju, kwiaty żywe składają u jej stóp rozrzewnieni autorzy marszałek Car i pułk. Sławek.

Inny świat, inni ludzie mają dojść do władzy w latach najbliższych. Już torują im drogę w Ozonie, przeznaczając skromne zapomogi na utrzymanie. Wódz Związku Młodej Polski, stawiający pierwsze kroki w dziennikarstwie, aplikant Rutkowski, zwołał starszych dziennikarzy na konferencję prasową, by poinformować ich o działalności swej organizacji. Naczelny wódz Bolesław Piasecki pokazał się w Cyrku. Zastępca zabawił dziennikarzy przy ulicy Wiejskiej w lokalu „kierownictwa". Chciał w ten sposób dowieść, że wbrew pogłoskom i umowom ZMP. istnieje i korzysta nietylko z moralnego poparcia Ozonu. Wywody filozoficzne kierownika nie nadają się do powtórzenia. Dziennikarze, którzy byli obecni twierdzą, że to trzeba było widzieć i słyszeć. Były słowa o „politycznej wizji krystalizującej się Polski", a co kilka zdań regularnie powtarzały się słowa „przełom narodowy". Nikt z obecnych nie mógł się zorientować, co znaczy przełom, choć można było się domyśleć, że chodzi tu właściwie o „łom" żelazny, którym posługują się adherenci Rutkowskiego w walce o wizję. O innych środkach używanych nie można pisać, ZMP. cieszy się jednak protekcją, mimo zastrzeżeń kół legionowo - peowiackich.

W drobnych epizodach zamyka się tydzień obecny. Ważniejsze zdarzenia zostały ukryte przed oczyma prasy i zwięzłe komunikaty nie dały przebiegu rozmów na Zamku. Działo się to z powodów zrozumiałych. Polska przerwała na chwilę spory wewnętrzne, by przywitać ministra spraw zagranicznych Francji, Delbosa. Ustaje dyskusja wewnętrzna. Każde pismo po swojemu pisze wstępne artykuły. „Robotnik" wraz z Klubem Demokratycznym wita przedstawiciela demokratycznej Francji. Pisma półurzędowe witają serdecznie min. spr. zagranicznych, który zawadził o Berlin i omija Moskwę. Popołudniówki widzą w nim znawcę spraw kolonialnych, „Goniec" — pana Madagaskaru, „Wieczór Warszawski" herolda nowych pożyczek. To też spotyka go przyjęcie łaskawsze niż poprzedników. Ton przemówienia na jego cześć jest serdeczniejszy. Między wierszami można odczytać aluzje o odmienności w ocenianiu różnych zjawisk. Inaczej brzmi polityka rzecznika bilateryzmu, inaczej wygląda — koncepcja kolektywnego pokoju.

Pan min. Beck powiedział wyraźnie, że „każdy z obu przyjaciół, zachowując własne cele i broniąc własnych interesów, patrzy w sposób szczególnie życzliwy na wszystkie sprawy, dotyczące losów przyjaciela. „Przyjaciel Delbos" został mile przywitany już przez wicepremiera Kwiatkowskiego, który pokwitował otrzymanie ostatniej raty pożyczkowej. Teraz krążą pogłoski o nowej pożyczce na „Centralny Okręg Przemysłowy". Jeśli pogłoska się sprawdzi, to za tydzień sprawi wicepremier Kwiatkowski nową ucztę posłom sejmowym. Znowu przybędą ministrowie do komisji, zajmą lokal wydzierżawiony przez Ozon i wicepremier naszkicuje wizję nowej Polski, zbuduje nowe węzły kolejowe, uszczęśliwi inne nieznane miasto obok Sandomierza. Szczęście płynąć będzie potokiem. Nastąpi to po wyjeździe min. Delbosa. Plan inwestycyjny na rok 1938-y został już przesłany do sejmu. Za tydzień rozpocznie się dyskusja. Znowu Polska zostanie otoczona promieniami słońca powszechnej szczęśliwości znowu pod wpływem reflektorów rzeczywistość przybierze różowe kolory i obywatele maszerować będą wraz z ministrem skarbu w „krainę ułudy, kędy zapał tworzy cudy". Drobne epizody, potyczki, strzelanie zza płotu, zejście na ziemię, wertowanie poszczególnych budżetów, oglądanie prawdziwej niedoli rozpocznie się dopiero w styczniu, w debatach szczegółowych na komisji budżetowej. Grudzień mija pod znakiem odbudowy, nowych pożyczek i zimowych zamków na lodzie.

M. J. Frankel

Marzenia włóczęgi

Tom Bennet przyszedł na świat w Aja-Coper-Mine, w niskim, brudnym domku, zaniedbanego osiedla, zamieszkiwanego przez górników i włóczęgów. Tu wychowywał się i tu nabrał sił. A mimo to nienawidził całą duszą młodzieńczą domu rodzicielskiego, kopalni miedzi, hali maszyn i wielkich pieców. Do pracy wyganiały go groźby i przekleństwa ojca, a jak tylko mógł, wymykał się z fabryki, biegł przez pola do toru kolejowego i z tęsknotą spoglądał na przejeżdżające pociągi. Rozkładał się pod wysokim słupem drogowym i oczami wyobraźni widział odległy o 2437 mil Nowy Jork, o którym tyle opowiadali mu włóczędzy.

Gdy pewnego dnia leżał pod słupem drogowym i marzył o New Jorku, przejeżdżał pociąg towarowy. Trzeci wagon z końca był na wpół otwarty i hamulcowego nie było widać.

— Wskocz do wagonu i jedź w świat! — podszepnął mu jakiś głos wewnętrzny.

Tom Bennet posłuchał. Jeden zręczny sus i już znalazł się na stopniu wagonu. Pociąg sapiąc, posuwał się w nieznane, a w trzecim wagonie z bijącym sercem leżał pełen strachu wyciągnięty najmłodszy włóczęga Tom Bennet.

Tom jechał na wszystkich liniach kolejowych, przez wszystkie stany, ale nigdy nie dostał się do Nowego Jorku. Dzięki jego zręczności i doświadczeniu, jakie nabył z czasem, zawsze udawało mu się zmylić czujność hamulcowych, ale gdy tylko miejscem przeznaczenia pociągu był Nowy Jork znajdowali go w każdej kryjówce i bezlitośnie wyrzucali na tor. Wyglądało to tak, jak gdyby cały personal zmówił się, aby za żadną cenę nie wpuścić włóczęgi do Nowego Jorku.

Z czasem Tom Bennet stał się najbardziej nieustraszonym i zuchwałym, najbardziej doświadczonym i przebiegłym włóczęgą, którego wszyscy kolejarze znali jak zły szeląg. Walczył z personalem kolejowym wszystkich linij, pogardzał już pociągami towarowymi i jeździł tylko salonowymi i nadzwyczajnymi, ale ciągle wracał do Aja-Coper-Mine, a nigdy nie dostawał się do Nowego Jorku.

Pewnego razu był już przekonany, że dostanie się do celu swoich marzeń. Siedział na budce hamulcowego pociągu luksusowego. Wiedział, że z powodu nic nie znaczącego włóczęgi nie zatrzyma się pociągu. Pociągiem tym, który składał się zresztą z jednego wagonu, jechał król nafty Tom Bruyer. Kryzysowy nastrój na giełdzie nowojorskiej wymagał tam jego obecności. Każda sekunda posiadała więc wartość tysięcy dolarów.

Włóczęga nie wziął jednak pod uwagę wszystkich możliwości. Nagle lokomotywa trzy razy gwizdnęła. Rozległy się strzały. Jakiś głos pełen przerażenia wzywał pomocy. Pociąg zatrzymał się w szczerym polu.

Wpoprzek toru wznosiła się barykada z pni. Gangsterzy chronieni przez nią otworzyli ogień na pociąg milionera. W ciągu jednej chwili Tom znalazł się w wagonie, odepchnął milionera, wyrwał kelnerowi broń z drżących rąk i przeskoczył mimo gwałtownej strzelaniny poprzez tender do lokomotywy. Przyjęto go tam z radością. Czy go znano? Głupie pytanie! Jaki bowiem palacz lub maszynista nie znał włóczęgi Toma Benneta?

Jak każdy mieszkaniec Arizony, Tom Bennet doskonale strzelał i jego celne strzały kładły pokotem bandytów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Min. Delbos przyjeżdża dzisiaj do Krakowa na jednodniowy pobyt

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o tym, że bawiący w Polsce minister spraw zagranicznych Francji p. Delbos przyjedzie na dzień 7 grudnia do Krakowa.

Jak się dowiadujemy, przyjazd p. min. Delbosa do Krakowa nastąpi w dniu dzisiejszym. Min. Delbos przyjeżdża w godzinach wieczornych w towarzystwie min. Becka i powitany będzie na dworcu przez reprezentantów władz krakowskich.

W dniu jutrzejszym min. Delbos uda się na Wawel i zwiedzać będzie zabytki miasta. Wyjazd min. Delbosa z Krakowa nastąpi jutro.

Jutro i pojutrze bawić będzie również w Krakowie — jak o tym donosiliśmy — min. handlu i przemysłu p. Roman.

Siedem dni przerwy

Przerwa w kadencji przysięgłych

Wodbywającej się obecnie kadencji przysięgłych w sądzie krakowskim nastąpiła siedmiodniowa przerwa. Spowodowana ona została odwołaniem procesu inż. Doboszyńskiego, który miał się rozpocząć w dniu dzisiejszym.

Wobec tego, że sprawę inż. Doboszyńskiego rozpatruje obecnie Sąd Najwyższy, proces został w Krakowie odwołany. Przez cały bieżący tydzień nie będzie rozpraw przed przysięgłymi.

Dalszy ciąg kadencji rozpocznie się dopiero w poniedziałek 13 bm. procesem o zabójstwo, poczem pójdzie trzechdniowa sprawa o komunizm i znów przerwa do początku przyszłego roku.

Ostatnim w tej kądencji będzie proces dr. Drobnera, który rozpocznie się 4 stycznia 1938.

Żelazny przed Sądem Najw.

Sprawa Stanisława Żelaznego nie wyczerpała jeszcze wszystkich instancji sądowych. Zasądzony w sobotę przez krakowski sąd przysięgłych na karę śmierci, Żelazny stanie obecnie przed Sądem Najwyższym.

Obrona Żelaznego zapowiada bowiem kasację, która będzie wniesiona po doręczeniu wyroku na piśmie. Rozprawy w Sądzie Najwyższym należy oczekiwać dopiero z początkiem przyszłego roku

Zgon ofiary katastrofy samochodowej na zbiegu ul. Dietla-Starowiślna

Jak wczoraj podaliśmy, zdarzył się na zbiegu ulic Dietla i Starowiślnej wypadek samochodowy. Przejeżdżający samochód najechał dwoje dzieci, z których jedno odniosło bardzo ciężkie kontuzje.

Do szpitala przewieziony został 8-letni Stanisław Banasiewicz, u którego lekarze stwierdzili złamanie czaszki i wypłynięcie mózgu. Chłopiec nie odzyskał przytomności w szpitalu i zmarł wczoraj.

Stan zdrowia drugiej ofiary, 14-letniej dziewczynki, która przebywa na klinice chirurgicznej, nie budzi obaw.

Aresztowanie 12 demonstrantów w czasie awantur endeckich w śródmieściu

Dziś rano podaliśmy wiadomość o demonstracjach antyżydowskich, jakie miały miejsce wczoraj wieczorem w śródmieściu Krakowa. Jak już podaliśmy, policja aresztowała szereg osób, które brały udział w demonstracjach.

Jak się dowiadujemy, ogółem w areszcie przebywa 12 osób, rekrutujących się z członków Młodzieży Wszechpolskiej. Zatrzymani będą odpowiadali za zakłócenie spokoju publicznego.

Gdy w końcu strzały za barykadą umilkły, Tom pożegnał się z maszynistą i palaczem i zajął miejsce naprzeciw milionera.

— Przyjemna noc, mister! Sądzę, że pan może teraz już spokojnie spać — rzekł Tom, uśmiechając się.

— Bardzo zręcznie pan to wszystko uczynił, młodzieńcze. Gdy przybędziesz do Nowego Jorku, postaram się dla ciebie coś uczynić. Ta kartka da ci wszędzie wolny wstęp.

Następnie Tom pomógł usunąć barykadę i pracował wraz z hamulcowym Tomem Burke, który dwadzieścia razy wyrzucał go już na tor. Teraz włóczęga bezczelnie śmiał mu się w twarz, albowiem już go się nie bał. W końcu barykada została usunięta i pociąg ruszył z miejsca. Tom wskoczył na stopień. Nagle jakaś silna pięść trzasnęła go między oczy i włóczęga zwalił się na ziemię.

— Do zobaczenia w Nowym Jorku! — wykrzyknął z ironią Tom Burke.

I Tom znowu znajdował się na torze. Tym razem miał w ręku kartkę, która miała mu otworzyć drogę do szczęśliwego miasta, a mimo to znajdował się w tak wielkiej odległości od Nowego Jorku.

Tom Bennet jednakże się nie zniechęcił. Biegł wzdłuż toru spodziewając się, że wkrótce nadejdzie jakiś pociąg i weźmie go ze sobą. Po kilku godzinach rzeczywiście zbliżył się pociąg towarowy. Tom nie namyślając się długo, wskoczył na stopień wagonu, przypuszczał bowiem, że w nocy najbardziej nawet zajadli hamulcowi śpią.

Tej nocy hamulcowi jednak nie spali. Telegraf doniósł do wszystkich stacyj o bezczelnym napadzie na pociąg specjalny. We wszystkich pociągach personal z bronią w ręku czuwał. Podobnie też rzecz się miała w pociągu towarowym, do którego wskoczył Tom. Jak tylko znalazł się na stopniu gruchnął strzał. Zaraz rozległ się przeraźliwy okrzyk, ciało włóczęgi runęło na ziemię, i spoczęło tuż przy torze.

Gdy ranny pociąg pośpieszny przejeżdżał przez to miejsce, maszynista zatrzymał pociąg. Martwy mężczyzna leżał obok szyn z otwartymi oczyma i trzymał w ręku kartkę wszechmocnego Toma Bruyera. Maszynista, palacz, konduktorzy i hamulcowi, poznali zmarłego. Znali go, lubili i podziwiali, pomimo że niejednokrotnie dawał im się we znaki i narażał na przykrości. Umieścili go na noszach i po raz ostatni uścisnęli mu dłoń. Kilka drogocennych minut upłynęło i pasażerowie już się niecierpliwili. Wkrótce jednakże pociąg pędził pełną parą i nadrabiając drobne opóźnienie, przybył na czas do Nowego Jorku. W ten sposób włóczęga Tom Bennet przybył w końcu do miasta, o którym marzył przez całe życie.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Poławiacze pereł" opera Bizeta z wyst. Ady Sari.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Variete" i „Postrach Dzikiego Zachodu".

APOLLO: „Gwiazda Riwiery" (Erna Sack).

ATLANTIC: „Znachor" (Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz) i „Wesoła godzina Silly Symphony".

BAGATELA: „Wiedeń — Londyn" (Ryszard Tauber) i rewia „Śmiech — tylko śmiech".

MUZEUM: „Żółty skarb" (Gary Cooper).

PROMIEŃ: „Król i chórzystka" (Fernand Gravec i Joan Blondell).

STELLA: „Władca podwodnego świata".

SZTUKA: „Serce i szpada" (Conrad Veidt i Annabella).

UCIECHA: „Władczyni puszczy" (Georg Breut).

WANDA: „Gdy kwitną bzy" (Jeanetta Mac Donald, Nelson Eddy).

Z MODY

Czarna suknia -- zawsze najelegantsza!

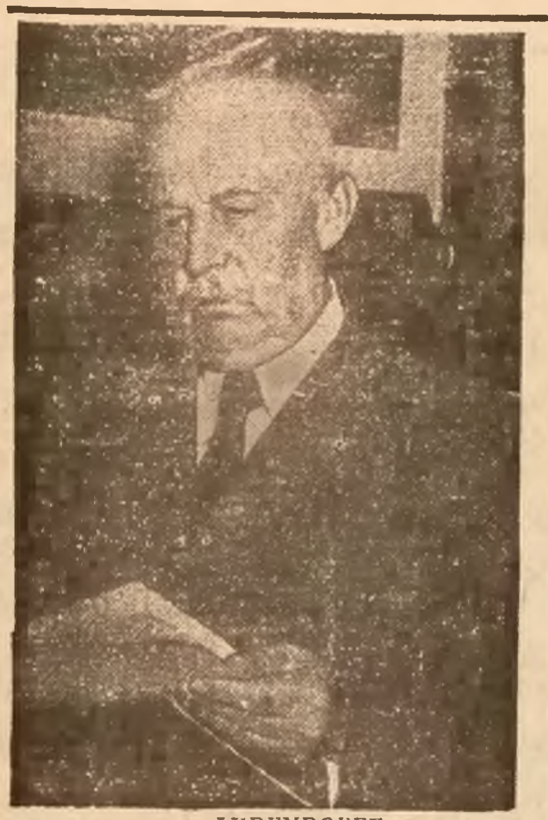
Paryżanka nie uznaje innej sukni prócz czarnej. Żadna suknia nie może być równie elegancka żad na równie pięknie nie zarysuje kształtów i żadna nie ma w sobie tyle szyku i stylowości co czarna. Poza tym czarna suknia daje się skojarzyć z najbardziej szalonymi pomysłami dekoracyjnymi. — Najzawrotniejsze fantazje kolorystyczne, najbardziej orgiastyczne ozdoby, najefektowniejsze hafty wyszycia, inkrustacje — ujdą przy czarnej tualecie

Wszystkie rodzaje czarnych jedwabi: matowe — lśniące, gładkie, prążkowane, z kreponów, atłasów — wszystko ujrzymy w tegorocznym karnawale.

Oto kilka rodzai czarnych wizytowych sukien. — Najpopularniejsza jest czarna suknia z jedwabnego jersey'u, gładka, poszerzana poniżej kolan godetami i ozdobiona przy szyi galonem z pajetek. Suknia uzupełniona jest bolerkiem, dłuższym z tyłu i obszytym jak i góra stanika czarnym pailletowym galonem. Można prócz czarnej lśniącej lamówki ozdobić oba przody bolerka kolorowym haftem. Bardzo ładna jest popołudniowa suknia na wizytę lub do kawiarni, na podwieczorek taneczny — z marszczeniami, dochodzącymi aż po samą szyję, przybrana klipsem. Wdzięczna i efektowna jest wełniana koronka, którą można urozmaicać kolorowym spodem i odpowiednio dobranym do spodu paskiem, pękiem kwiatów, klamrą lub galonem. W ten sposób jedna czarna koronkowa kreacja może zastąpić kilka tualet, przez zmianę spodu i szczegółów. Równie wdzięczne są sukienki z tiulu, gładkie, naszywane w odstępach wstążkami materiału, szerszymi lub węższymi, w zależności od tego — gdzie będzie umieszczona przeźroczysta część tualety. Najczęściej daje się na ażur karczek. Widziałam prześliczną sukienkę z jedwabnej koronki — która za całe przybranie miała spód kolorowy i to nie cały, lecz szeroki pas w stanie. Góra stanika przybrana była takim samym kolorem, z jakiego wykonany był pas pod suknią. Dobrze wyglądają matowe sukienki ozdobione pikowanymi motywami z lśniącego materiału w tym samym kolorze. Jeżeli całość jest z materiału lśniącego, wtedy ozdabia się stronę matową.

Tualety wieczorowe bywają kilku zasadniczych, różniących się od siebie rodzajów. Mamy te tualety w stylu wschodnim, przypominające typy bajaderek i sułtanek: dużo srebra, złota, galonów, korali, cekinów, kolorowych haftów. Obok tego typu widzimy stroje wzorowane na plastyce rzeźb greckich; tego rodzaju stroje opinają ciasno sylwetki, uwypuklające kształty, drapują się na figurze, lub spadają surowymi klasycznymi fałdami, jak tuniki lub chitony. I wreszcie trzeci rodzaj tualet to suknie o nader skomplikowanym kroju, nieoczekiwanych cięciach i zapięciach. Oryginalne wycięcia, dekoltowane plecy, asymetryczne dekolty, treny, szarfy, szale i draperie w miejscach, gdzie najmniej można się tego spodziewać — oto stylowe stroje, będące reminiscencją wszystkich epok.

CELINE



LUDENDORFF
ciężko zachorował

W OŚMDZIESIĘCIOLECIE KRÓLA GUSTAWA V.

Pogodny król na dalekiej północy

Wkrótce już wiecznie młody, pogodny a wesoły król trochę smutnego kraju północy, Szwecji obchodzić będzie 35-lecie swego panowania. Dziś ten przemiły dwa metry wzrostu liczący siwy, starszy pan osiągnął wspaniały wiek lat osiemdziesięciu.

ŚWIT W PAŁACU KRÓLESWKIM

Godzina 7 rano. Świt różowy walczy z ciemnością, która zalega nad ulicami cichego, o szerokich, czystych ulicach miasta północy,Sztokholmu. I tylko w pałacu jedno z okien drugiego piętra jest otwarte. Uważny widz ujrzy w tym oknie wysoką, szczupłą sylwetkę starca w białej piżamie, który właśnie, odwrócony tyłem do okna, goli się, przeglądając się w lusterku, które odbija pierwsze świetlane błyski zapowiadającego się wschodu słońca.

Starszy pan, to właśnie król Szwecji, Gustaw V. Rozpoczyna właśnie swój dzień. Golenie się, zimny prysznic, śniadanie.

Śledź z cebulką i kartoflami „w mundurkach“ — oto ulubione danie śniadań Szwedów, od króla i marszałka dworu począwszy, a na najmniej zamożynm robotniku skończywszy. Po śniadaniu partia tenisu i o 10-ej rozpoczęcie dnia pracy, konferencja z ministrami socjalistami (którzy nawiasem mówiąc, są nie rzadko osobistymi przyjaciółmi króla).

ODDANY PRZYJACIEL

Nad Sztokholmem szaleje śnieżyca. Przez ulice wyludnione ciągnie kondukt pogrzebowy. Za trumną niewielki tłumek ludzi. Ponad głowy wszystkie wyrasta siwa głowa wysokiego, zlekka jeno przygarbionego starca, niosące go w ręku cylinder. To król Szwecji, Gustaw V odprowadzający na miejsce spoczynku swego najdroższego przyjaciela, Hjalmara Brandinga twórcę chrystianizmu szwedzkiego. Oddanego przyjaciela nie odstrasza śnieg, wiatr i mróz. Król potrafi być oddanym przyjacielem.

Serdeczne więzy przyjaźni i miłości łączyły Gustawa z zmarłą tragicznie księżniczką Astrid młodą królową belgijską.

Co rana zwykł był się król łączyć telefonicznie z Brukselą, z którą odbywał mniej więcej taką rozmowę:

— Jakże spałaś? Jadłaś dziś śledzia z cebulką, jak ci zalecałem? Dobrze. A nie palisz? — Prawda! Nie zapomniałaś o swej ojczyźnie i o Sztokholmie leżącym wśród tafli jezior i lasów sosnowych. A jakże tam Leopold i mały Baudouin? Wiesz, jutro rozpoczynają się łowy i będę musiał wstać o 3 rano. Całuję cię. — W tym roku marzę o wyjeździe do Nicei; myślę że mnie zechcesz tam odwiedzić. Wiesz, zaprowadzę cię do takiej małej restauracyjki, gdzie pstrągi same wyskakują z wody i skaczą do garnka... Śmiejesz się? Aha, jeszcze cię może zabawić twój stary wujaszek. Moja mała księżniczko, ty jesteś królową marzeń!

BRIDŻ...

Fala szaleństwa bridżowego nie ominęła spokojnego pałacu króla Szwecji. Na pytanie, kogo król uważa za najlepszego bridżystę Szwecji, pada odpowiedź:

— Mojego prezesa rady ministrów.

Odpowiedź podobnie prostą daje tenże prezes, mówiąc:

— Najlepszym bridżystą jest król.

O pasji bridżowej króla krążą zabawne anegdotki. Król i Hamson, przywódca robotniczych związków zawodowych, często wieczory spędzają na wspólnej grze w bridża i są uznawani za mistrzów w tej dziedzinie. Pewnego razu dobrze po północy zabrzęczał w mieszkaniu Hamsona telefon:

— Hallo! Hallo! Tu mówi N[illegible]

— Tu Gustaw V!

Oto król Gustaw chciał się za [illegible] podzielić ze swym druhem bridżowym (prezesem Rady Ministrów) wieściami o niezwykle ciekawej partii bridża. Rozmowę długo przerywały jeno prośby premiera, który błagał, by telefonistka nie przerywała rozmowy.

— Proszę pani! Niechże nam pani nie przerywa! Ach, jaka niedobra! — mówi że komuś potrzebna jest ta linia. Ależ my naprawdę omawiamy z królem ważne, bardzo ważne sprawy!

Tak, ma prawo tak mówić premier państwa, w którym obecnie zredukowano bezrobocie do 3 tysięcy ludzi i tych zaopatrzono tak, że życie naszych pracujących robotników mniej wykwalifikowanych, ani się nie umywa do poziomu życia owych bezrobotnych.

SPORT, ROBOTY RĘCZNE

Prócz tenis zajmują króla i inne dziedziny sportu — i rzadko naprzykład loża króla świeci pustką w czasie interesującego meczu piłki nożnej, czy ciekawych zawodów lekkoatletycznych.

Król jest również wielkim miłośnikiem haftu ręcznego; z własnych prac urządza kiermasze; dochód z nich przeznaczając na cele dobroczynne.

„LUDZIE MAJĄ DO MNIE ZAUFANIE“

— Ludzie mają do mnie zaufanie — powiada sam o sobie. Bo ile razy jestem gdzieś za granicą na spacerze wszyscy zapytują mnie czy to o godzinę, czy o kierunek drogi, czy o jakąś inną informację. Dowodzi to, że moja twarz musi wzbudzać zaufanie.

Tak, król Gustaw może chodzić i chodzi bez opieki detektywów i agentów wydziałów bezpieczeństwa. Jako król konstytucyjny potrafi zachować umiar.

Budowa świata jutra

Gigantyczne dzieło Ameryki

Wystawa światowa w Nowym Jorku w r. 1939

Polsko-Amerykańska Izba Handlowa wydała śniadanie na cześć ambasadora amerykańskiego w Warszawie, p. Drexel-Biddle, który na tym śniadaniu wygłosił bardzo interesujące przemówienie o wystawie światowej w New-Yorku w 1939 r. Ambasador amerykański mówił:

„Korzystam ze sposobności, by podać kilka informacyj w związku z Wystawą Światową w New Yorku w roku 1939.

W r. 1939 ma się odbyć w New Yorku Wystawa Światowa o rozmiarach dotąd niebywałych.

Celem tej Wystawy jest uczczenie 150-ej rocznicy wybrania pierwszego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz ustanowienia Rządu Narodowego w New Yorku. Prezydent Roosevelt zaprosił poszczególne narody, by w niej wzięły udział.

CELE

Światowa Wystawa w New Yorku w 1939 roku ma za temat „Budowę Świata Jutra“, który to temat obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nauk, sztuki, administracji, przemysłu, komunikacji, wychowania i td. Wystawa ma na celu spotęgowanie ogólnej wymiany myśli; obserwowanie nowych systemów i nowych produkcyj; ściślejszy kontakt i współpracę krajów i narodów.

KOMUNIKACJA

Organizatorzy Wystawy Światowej,

przewidując przybycie około 50-ciu milionów gości

przedsięwzięli kroki, celem umożliwienia wygodnego zwiedzania Wystawy około 800.000 osób dziennie. W związku z powyższym jest na ukończeniu olbrzymi most, który ułatwi dojazd samochodowy. Organizatorzy przewidują maximum ruchu na 160.000 osób na godzinę,

co równa się jednoczesnemu ruszeniu z miejsca około połowy ludności miasta, rozmiarów Lwowa.

Na terenach Wystawy zostało wyznaczone miejsce na postój 35 tys. samochodów.

Rząd federalny jest w trakcie wykonywania robót, związanych z pogłębieniem drogi wodnej, wiodącej na Wystawę;

Nowy Jork buduje nowy basen dla okrętów;

oba te projekty stworzą dogodny dostęp na Wystawę dla okrętów transoceanicznych, oraz dla żeglugi morskiej i rzecznej. Bliskość portu od terenów Wystawy umożliwi pasażerom okrętów wycieczkowych z zagranicy, zamieszkiwanie na okrętach w czasie zwiedzania Wystawy.

KWESTIA MIESZKANIOWA

Ważna kwestia mieszkaniowa będzie traktowana przez Wystawę Światową w sposób następujący:

Zostanie wybudowany model wsi, nazwanej „Miasto Jutra“.

Wystawa wzniesie tę wieś z pomocą przedsiębiorców budowlanych, którzy wspólnym wysiłkiem zademonstrują

nowe projekty w dziedzinie urbanistyki i architektury.

Program zasadzania drzew jest projektem nie mniej interesującym gdyż przewiduje zasadzenie około 10 tys. drzew przed otwarciem Wystawy.

DZIWY WYSTAWY

„Trylon“, trójkątna wieża o wysokości 700 stóp, z ostro zakończonym wierzchołkiem, który wraz z „Perysferą“, 200-stopowym globusem, tworzą imponującą architektoniczną grupę,

jest pierwszą trójkątną wieżą, jaka kiedykolwiek została zbudowana. Sięga wysokości 50-piętrowego gmachu.

Oblicza się również, że

Wystawa zatrudni około 35.000 osób, oprócz 150.000 zatrudnionych pośrednio

POLSKA NA WYSTAWIE

Rad jestem, iż mogę zakomunikować na podstawie informacyj

z dobrego źródła, że Polska weźmie udział w Wystawie.

Nie mogę nie doceniać znaczenia tego udziału który w moim zrozumieniu przyczyni się do dalszego zacieśnienia trwałych węzłów przyjaźni i zrozumienia, istniejących między naszymi dwoma narodami“.

Z chińskiego placu boju



Żołnierze chińscy w obozie uchodźców, urządzonym na terenie koncesji francuskiej w Szanghaju.

„Panie Prezydencie i drog. kuzynie"...

Królowa Moheli prosi i grozi prezydentowi republiki francuskiej

KRÓLOWA ZAKOCHAŁA SIĘ W ZANDARMIE

Wyspa Moheli znajduje się w samym centrum kanału mozambickiego. W tym małym państewku, które utrzymuje się z plantacyj trzciny cukrowej, wanilii, kawy i kakao, rządziła przed laty w pałacyku, przypominającym raczej chłopską chatę, Jej Królewska Mość — Saliba Machamba I, posiadając nad swymi pod władnymi prawo życia i śmierci.

Zamiast jednak z tego prawa korzystać, królowa Saliba wolała — zakochać się. Wybranym jej serca był żandarm francuski Kamil Paule, przystojny, rosły młodzian, który pełnił straż bezpieczeństwa dookoła pałacu królowej — jako że wyspa Moheli znajduje się pod protektoratem Francji.

NA ŁASKAWYM CHLEBIE

Rząd centralny w Paryżu chciał wytłumaczyć królowej że nie przystoi, aby władczyni pojęła za męża zwykłego żandarma i że na skutek tego winna zrezygnować z tego mezaliansu. Jednakże królowa postanowiła raczej abdykować i zrzec się tronu, aniżeli pozostać niewierną swojemu żandarmowi. Istotnie też zwyciężyły względy natury sentymentalnej. Dziś małżeństwo Paule ma już dorosłą 20-kilkuletnią córkę, nie ma jednak — środków do życia. Królowa nie jest już młoda, liczy lat 63, a skromna pensja, przyznana jej przez rząd francuski w ciągu ostatnich lat, kilkakrotnie powiększona, nie jest wystarczająca na pokrycie najniezbędniejszych wydatków. Pobory jej bowiem wynoszą zaledwie 10000 franków, a dla osoby, która kiedyś zarządzała skarbcem wypełnionym złotem, jest to chyba nie wiele.

CZY PREZYDENT LEBRUN ZREFLEKTUJE SIĘ?

Wobec tego była władczyni postanowiła zwrócić się do prezydenta Francji Alberta Le bruna, do którego wysłała list zaczynający się od słów: „Panie prezydencie i drogi kuzynie"... W dalszym ciągu Jej Królewska Mość wyraża swe życzenia i proponuje zdobycie źródeł dla pokrycia jej potrzeb. Jej zdaniem najlepszym ku temu środkiem byłoby wydanie znaczków pocztowych z jej podobizną, które — jak sądzi — cieszyłyby się olbrzymim powodzeniem.

Królowa jednak nie ogranicza się do samych propozycyj, lecz żąda bezzwłocznego wprowadzenia ich w czyn. W przeciwnym razie bowiem grozi, że uda się na drogę sądową. Jej list kończy się słowami: „Wniosę skargę przeciwko panu, drogi kuzynie i oddam swą sprawę adwokatom Teodorowi Valensi i Maurycemu Epelbaumowi. A zatem, panie prezydencie republiki, musi się pan zdecydować".

Czy koniec wojny bratobójczej w Hiszpanii?

NA FRONTACH — CISZA

W działaniach wojennych na froncie hiszpańskim zapanowała w tej chwili względna cisza. Cisza ta nie oznacza bynajmniej pokoju. Gen. Franco napewno nie ma jeszcze zamiaru w najbliższym czasie ani przystępować do rokowań pokojowych, ani zawierać rozejmu ze stroną przeciwną: położenie jego wojsk jest w tej chwili zbyt dobre, jego zwycięstwo ostateczne wydaje się zbyt bliskie, aby właśnie teraz miał on myśleć o jakichś krokach pojednawczych. To też przerwa w działaniach na froncie tłumaczy się raczej względami strategiczno-taktycznymi: gen. Franco jest w tej chwili zajęty przede wszystkim przerzucaniem pokaźnej części ludzi i materiału wojennego z frontu północnego na wybrzeże Morza Śródziemnego — tu bowiem przenosi się obecnie ośrodek działań wojennych. Walki na froncie północnym zużyły ponadto znacznie cały sprzęt wojenny wojsk powstańczych, który należy zremontować i na nowo uczynić zdatnym do boju. Wymaga to wszystko czasu i to jest głównym powodem ciszy na ziemiach hiszpańskich.

NIE WYKORZYSTANA PRZERWA

Jest przy tym rzeczą wysoce charakterystyczną, że wojska rządowe tę ciszę akceptują i na nią się godzą. Byłoby przecież w ich interesie wykorzystać tę przerwę, do której gen. Franco jest zmuszony przez okoliczności zewnętrzne, i wystąpić samym z inicjatywą wojenną. Mimo to wojska rządowe godzą się na przerwę w działaniach wojennych... która prawdopodobnie wyjdzie na korzyść wojsk powstańczych. Od początku zresztą wojny domowej w Hiszpanii inicjatywa była zazwyczaj w rękach wojsk powstańczych, które dyktowały stronie przeciwnej sposób prowadzenia wojny i jej taktykę.

WOJNA ZBLIŻA SIĘ KU KOŃCOWI

W ten sposób wojna domowa w Hiszpanii zbliża się już ostatecznie ku końcowi i jak się zdaje ku zwycięstwu gen. Franco. Wojna ta okazała się zresztą dla powstańców trudniejszą, niż początkowo przypuszczano. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie wmieszanie się czynników trzecich w krwawą rozgrywkę bratnią na ziemiach hiszpańskich — jest to jednak poza tym dowodem, że przeciwności społeczne są w Hiszpanii niesłychanie głębokie, sięgają do dna psychiki całego narodu i że siły dynamiczne po obu stronach frontu domowego są tym czynnikiem, z którym liczyć się musi ewentualny zwycięzca. Z długotrwałych walk bratobójczych wyjdzie Hiszpania osłabiona i zgnębiona, warunkiem jej dźwignięcia się z upadku musi być stworzenie takiej formy rządu i ustroju, która byłaby kompromisem między tendencjami najbardziej skrajnymi i która byłaby do przyjęcia dla obu stron. Inaczej jeszcze pokolenie żyjące będzie znowu świadkiem nowych walk domowych w Hiszpanii, nowej rewolucji, nowego chaosu i nowej anarchii.

MAŁA DZIENNIKARKA CHIŃSKA

mówi przez telefon z Londynu do Singapore

Po raz pierwszy na świecie przeprowadzono rozmowę telefoniczną Londyn — Singapore na przestrzeni, wynoszącej około 9 tysięcy klm.

Rozmawiała przez telefon panna Rosalinda Yuping Wong, zwana w swej dalekiej ojczyźnie „Jaspisowym Jabłuszkiem".

Panna Wong jest dziennikarką i połączyła się z Londynu z redakcją gazety w Singapore „Trybuny Malajskiej" której redaktorem jest jej ojciec.

Po załatwieniu oficjalnej rozmowy, chińska dziennikarka połączyła się z prywatnym mieszkaniem swego ojca, pana Siu Qui Wong mieszkającego w Singapore.

Panna „Jaspisowe Jabłuszko" drżała z zimna gdyż tego dnia w Londynie panował dotkliwy chłód.

— Jaka tam u was pogoda ojcze? — spytała.

— Upał nie do zniesienia — brzmiała odpowiedź pana Wonga — musiałem właśnie otworzyć wentylator, bo myślałem że się uduszę.

Następna z kolei rozmowa była z małą siostrzyczką dziennikarki, mieszkającą z ojcem i noszącą poetyczne imię You Pei (Jaspisowy Pączek Kwiatu).

Trzy minuty tej niezwykłej rozmowy kosztują pięć gwinei (około 200 zł.) a każda następna minuta jeszcze 35 szylingów (35 zł.).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Naprzód (Lipiny) mistrzem jesiennym Ligi śląskiej

W dalszym ciągu spotkań o mistrzostwo Ligi śląskiej „Concordia" (Knurów) uzyskała zaszczytny wynik remisowy z „Naprzodem" z Lipin 2:2 (1:1), zaś w drugim spotkaniu „Wawel" (Nowa Wieś) zremisował z „Czarnymi" (Chropaczów) 1:1.

Jesiennym mistrzem Ligi Śląskiej został „Naprzód" (Lipiny).

POLONIA — HAKOAH (Łódź) 9:7

W niedzielę w południe w sali teatru Nowości — wobec 2000 widzów, rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Polonią i łódzkim Hakoahem, zakończony z trudem odniesionym zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 9:7.

Zespół Polonii zaprezentował się dość nieszczególnie, nawet tak renomowani zawodnicy, jak Kazimierski, Janczak czy Fabisiak. Z Hakoahu na wyróżnienie zasługuje Fagot, natomiast Wdowiński mimo wygranej z Janczakiem, nie mógł zadowolić.

Mimo słabego poziomu walki były dość ciekawe ze względu na obustronną zaciętość. Najciekawszą walkę stoczono w wadze piórkowej.

NAJLEPSI TENISIŚCI FRANCJI

Francuski Związek Tenisowy ustalił następującą listę klasyfikacyjną najlepszych tenisistów Francji: panowie 1) Boussurs 2) Destremau 3) Petra 4) Feret 5) Bernard 6) Bolelli i Lesueur 8) Gentien i Merlin 10) Journu. — Panie: 1) Mathieu, 2) de la Valdene, 3) Henrotin, 4) Boegner Halff i Pannetier.

Gra podwójna panów: 1) pary Borotra—Bernard i Brugnon—Betra.

Gra podwójna pań: 1) para Mathieu—Henrotin.

PRIMO CARNERA NARESZCIE ODNIÓSŁ ZWYCIĘSTWO

Były mistrz świata, olbrzym włoski Primo Carnera, po niepowodzeniach w Paryżu przeniósł się do Budapesztu, gdzie rozegrał mecz z mało znanym bokserem jugosłowiańskim Županem. Tym razem Włoch odniósł zwycięstwo przez k. o. w drugiej rundzie.

WŁOCHY REMISUJĄ Z FRANCJĄ

W Paryżu wobec 45.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch. Mecz ten jak wiadomo, miał się odbyć przed kilku miesiącami i został na rozkaz Mussoliniego odwołany. Włosi przygotowali się do tego spotkania bardzo starannie — chodziło im bowiem o zrehabilitowanie się po ostatnich nieszczególnych wynikach osiągniętych przez włoskich piłkarzy.

Mimo przewagi, Włochom jednak nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów, z którą sobie absolutnie nie mógł poradzić. Po zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

BAWOROWSKI NIE PRZYJMIE OBYWATELSTWA POLSKIEGO

Część prasy podała, że niebawem przyjedzie do Polski najlepszy tenisista austriacki Baworowski i na stałe osiedli się w kraju po przyjęciu obywatelstwa polskiego.

Baworowski rzeczywiście przyjeżdża do Polski, lecz na polowanie, zaproszony przez jednego właściciela wielkich posiadłości w Małopolsce wschodniej.

O przyjęciu obywatelstwa polskiego Baworowski stanowczo zaprzecza w prasie wiedeńskiej.

KONIEC PUCHARU BAŁKAŃSKIEGO

Przed kilku laty zorganizowano na wzór pucharu Środkowej Europy, rozgrywki o puchar państw bałkańskich. W rozgrywkach tych startowały: Jugosławia, Rumunia, Grecja i Bułgaria. Impreza ta nie cieszyła się tak wielkim powodzeniem, jak jej pierwowzór.

Naprzód wycofała się Jugosławia. Potem usiłowania, zmierzające do wciągnięcia Turcji do zawodów, również się nie udały. Grecja miała trudności finansowe i także zrezygnowała z zaszczytu walki o puchar. W stawce pozostały więc tylko obrońca pucharu Rumunia i Bułgaria.

Ostatnio postanowiono zakończyć krótki żywot pucharu bałkańskiego. Rumunia i Bułgaria stoczą mianowicie w roku przyszłym decydującą walkę o trofeum, przy czym to państwo które je zdobędzie, zabierze je na własność. Jeden mecz zostanie rozegrany w Bukareszcie, a drugi w Sofii. Będą to dwa ostatnie mecze o puchar bałkański.

WYPADKI MISTRZYŃ ŁYŻWIARSKICH

Mistrzyni świata w łyżwiarstwie figurowym Cecilia Colledge upadła w tych dniach tak nieszczęśliwie, że zwichnęła nogę i odniosła bardzo poważną kontuzję kolana. Nie wiadomo czy Colledge będzie mogła startować w ogóle w bieżącym sezonie.

Podobny wypadek wydarzył się — jak wiadomo — byłej mistrzyni świata w łyżwiarstwie, obecnej gwieździe filmowej Sonji Henje w Hollywood. W czasie nakręcania filmu Sonia Henie upadła nieszczęśliwie, odnosząc jednak lekką kontuzję, która nie pociągnie za sobą poważniejszych skutków.

70 TYSIĘCY KORON OTRZYMALI CZESI ZA MECZ Z ANGLIĄ

Angielski Związek Piłkarski wypłacił Czeskiemu Związkowi za rozegrany mecz Anglia—Czechosłowacja 1700 funtów, co wynosi ponad 70 tys. kc. — Ponad to Czechosłowacy mają zapewniony 1000 funtowy ryczałt z wtorkowego spotkania ze Szkocją.

Widać więc, że wyprawa do Anglii opłaca się.

Zło należy wyplenić!
Skandaliczna afera w sporcie krakowskim

W lecie ubiegłego roku rozegrała Cracovia Ib mecz piłkarski z Garbarnią Ib. zwyciężając ją w przekonywującym stosunku 4:2. Kulisy tego meczu przedstawiają się bardzo ciekawie i są tematem dochodzeń dyscyplinarnych krakowskich władz piłkarskich, przeciwko członkowi zarządu KS Cracovia p. Stanisławowi Kroczyńskiemu. Rzecz bowiem miała się następująco:

W czasie przerwy powyższego meczu przy stanie 2:2 p. Kroczyński zastępujący kierownika sekcji, przyszedł do szatni Cracovii i namawiał zawodników do przegranej z Garbarnią rzekomo na tej podstawie, iż sprawę powyższą uzgodnił już z kierownictwem sekcji Garbarni, któraby w razie przegranej musiała spaść do klasy niższej.

Zawodnicy Cracovii nie chcieli jednak ani słyszeć o przegranej i oczywiście mecz wygrali a o namawianie ich do przegranej donieśli tam gdzie należy.

Sprawa powyższa była ostatnio rozważana na posiedzeniu zarządu KOZPN, który ze względów zasadniczych zmuszony był odstąpić ją Krakowskiemu Związkowi Piłki Ręcznej, którego członkiem jest wymieniony p. Kroczyński, a któremu za namawianie do przegranej i wpływanie demoralizujące na młodych zawodników — grozi kara kilkuletniej, jeżeli nie dożywotniej dyskwalifikacji.

Równocześnie KOZPN wystosował odpowiedni list do zarządu Cracovii o wyciągnięcie surowych konsekwencji w stosunku do p. Kroczyńskiego jako swego członka.

Wzmocniony skład reprezentacji śląskiej na mecz bokserski z Krakowem

Śl. OZB wysyła do Krakowa wzmocniony skład ustalonej już przed kilku dniami reprezentacji na mecz z Krakowem w dniu 8 grudnia. I tak od muszej do półciężkiej z podwójną wagą kogucią Pawlica (PKS Katowice), Rudzki (IKB), Beitner (Makabi Sosnowiec), Welgruen (Makabi Sosnowiec), Janas (Slavia Ruda) Fiszer (KPW Tarnowskie Góry) Bański (BKS Nowy Bytom) i Wrazidło (Ruch W. Hajduki)

Zmiany zaszły w wadze lekkiej, gdzie miejsce Nebla, który jest niedysponowany zajmie reprezentant z wagi piórkowej Janas, zaś miejsce Janasa zajmie Welgruen który miał tylko walczyć przeciw ko Wrocławowi, ale wobec niedyspozycji Nebla, konieczna była zmiana w składzie. Również wobec słabej formy Chudzika z Policyjnego Katowice do Krakowa pojedzie Wrazidło.

Zamiast Cracovii do Afryki jedzie Vienna

Jak wiadomo, piłkarska drużyna Cracovii, otrzymała ponętną ofertę na tournee po Afryce, którego jednak PZPN zakazał i do wyjazdu nie dojdzie.

Dowiadujemy się obecnie, że zamiast Cracovii do Afryki pojedzie drużyna austriacka Vienna, rozpoczynająca cykl meczów spotkaniem w Kairze w dniu 24 bm.

Poco zawracać głowę?!
Najpierw się zgłaszać — a potem wycofywać

W dniu wczorajszym rozpoczęły się mistrzostwa koszykówki żeńskiej okręgu krakowskiego. Wyznaczony mecz pomiędzy mistrzem okręgu krakowską Makkabi a Tempem z Tarnowa nie odbył się, gdyż Tempo na 24 godzin przed zawodami wycofało swój zespół, mimo, iż przepisy zezwalają na wycofanie się drużyny przy spotkaniach z klubami zamiejscowymi conajmniej na 10 dni przed terminem zawodów.

Przypomnieć należy, że Tempo w sezonie letnim wycofało z dalszych rozgrywek zespół szczypiorniaka i poniesie z tego powodu znaczne straty finansowe, gdyż KOZPR przyznał znaczne odszkodowania dla przeciwników drużyny tarnowskiej.

Czyż nie lepiej nie zgłaszać się do mistrzostw niż później stale się wycofywać?

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana
Adres Wydawnictwa: Kraków, Orzeszkowej 7. — Telefon 102.79.